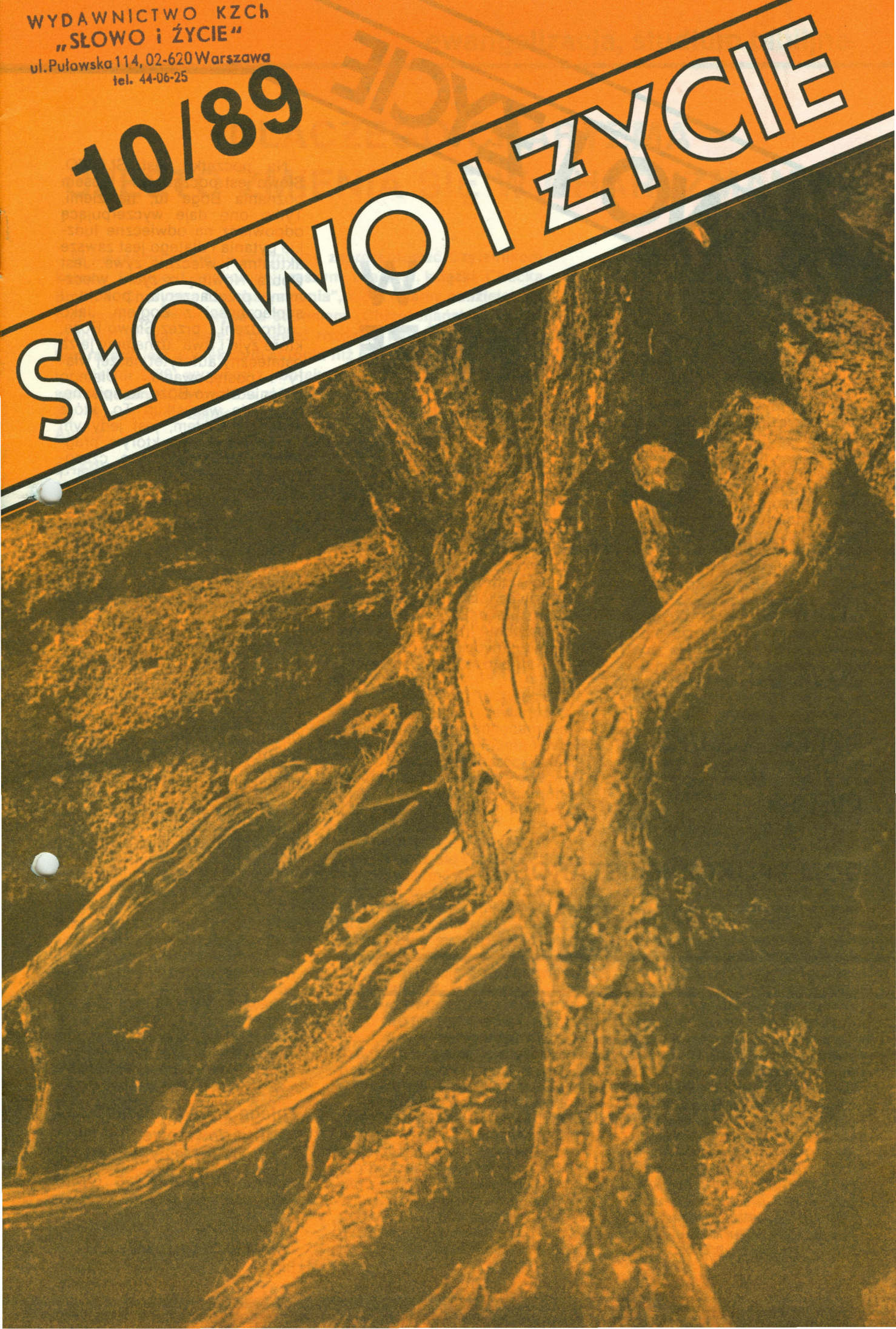


WYDAWNICTWO KZCh  
"SŁOWO I ŻYCIE"  
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa  
tel. 44-06-25

10/89

# SŁOWO I ŻYCIE





# SŁOWO I ŻYCIE

## W NUMERZE

CHARYZMA CZY CHARYZMANIA

3

LOVE EUROPE

7

LOVE POLAND

8

PREZB. A. KIRCUN

9

RYBNIK

10

DOM SPOKOJNEJ STAROŚCI

12

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako „odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa” uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim To, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest „światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą”, pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzenia Słowa w życie i pomagać im we wgłębieniu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przeciwieństwem SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

## UWAGA

*Uprzejmie informujemy Szanownych Czytelników, że od 23 października br. ulega zmianie numer konta dewizowego:*  
**501145-157-82-7874-9002582**  
**Bank Polska Kasa Opieki SA V Oddział w Warszawie Al. Jerozolimskie 65/79 00-950 Warszawa**

Miesięcznik „Słowo i Życie” wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju prosimy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacone za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA II Oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-9002582.

Wydawca: Naczelna Rada Kościoła Zborów Chrystusowych w PRL.

Redaguje kolgium w składzie: Anna Bronowska, Piotr Bronowski Ryszard Tomaszewski

Opracowanie techniczne — Jan Wiśniewski.

Okładka — zdjęcie: Janusz Czarnecki.

Adres redakcji i Administracji 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114

Materiałów nadesłanych nie zwraca się.

Druk „Intrografia” zam. 953/89 n. 2 000 A-55



# DLACZEGO CHARYZMA CZĘSTO ZMIENIA SIĘ W CHARYZMANIĘ?

W bieżącym numerze pragniemy zaprezentować Czytelnikom kolejny fragment znakomitej, naszym zdaniem, książki Chucka Smith'a „Charyzma czy charyzmania”, która (mamy nadzieję) już niebawem zostanie wydana staraniem „Chrześcijańskiej Społeczności” w Warszawie. Ponieważ rozdział, który zamieszczamy tym razem, jest w większym stopniu niż poprzedni (patrz „Słowo i Życie” nr 9/89) wyrwany z kontekstu całej książki, więc, celem wprowadzenia Czytelników w jej temat i nastrój, zdecydowaliśmy się przedstawić najpierw fragment wstępu napisanego przez Autora:

**CHARYZMA** jest pięknym, dokonanym przez Bożego Ducha namaszczeniem ludzkiego życia uzdalniającym do wykonywania Bożych dzieł. Jako szczególne, niezwykle dynamiczne działanie Ducha Świętego sprawia, że człowiek zdaje się promieniować Bożą chwałą i miłością.

**CHARYZMANIA** jest cielesnym usiłowaniem upozorowania charyzmy. Jest nią każda próba wykonywania pracy Ducha przy pomocy energii i zdolności ciała - czyli starej, egocentrycznej natury człowieka. Charyzmania to duchowe oszustwo polegające na zastąpieniu Bożej inspiracji wysiłkiem ciała, a mądrości i mocy Bożej - ludzkimi sztuczkami, mądrością czy siłą. Może się to przejawiać w bardzo zróżnicowanych postaciach, począwszy od spotkań, podczas których planuje się pracę czy strategię kościoła i obmyśla programy jego rozwoju, poprzez gromadzenie funduszy mających stanowić budżet kościelny, a skończywszy na dzikich i bezładnych wybuchach mówienia językami, zakłócających poranne nabożeństwo niedzielne.

Każde działanie pozbawione rzetelnej podstawy biblijnej i zaufania, że Duch Święty zrealizuje swoje zamierzenia względem Kościoła niezależnie od środków czy zdolności, jakimi dysponuje człowiek - każde takie działanie jest dziełem „ciała”.

Książka ta stara się zająć wyważone, biblijne stanowisko między szydercami, którzy mówią: „To jest dzieło diabła”, a fanaty-

kami twierdzącymi: „Duch Święty sprawił, że to zrobiłem”. Pokazuje ona również kim jest Duch Święty i opisuje Jego rzeczywiste działanie w świecie, Kościele i życiu ludzi wierzących. Jestem przekonany, że musi istnieć jakaś pozycja pośrednia pomiędzy skrajnymi zielonoświątkowcami, podkreślającymi znaczenie przeżyć, a fundamentalistami, poszukującymi prawdy, która tak często zmienia się w „martwą prawdę”.

Nie proszę o przyjęcie na ślepo wszystkich zawartych w niej stwierdzeń, zachęcam jedynie do badania Pisma Św. i sprawdzenia, czy rzeczywiście „rzeczy tak się mają”. „Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie” (1 Tes 5, 21).

W 4 rozdziale Listu do Efezjan ap. Paweł mówi nam, że Bóg umieścił w Kościele ludzi obdarzonych darami (takich jak na przykład pastory i nauczyciele), żeby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania Ciała Chrystusowego. Ostatecznym rezultatem tego ma być doprowadzenie wierzących do stanu pełnej dojrzałości, do tego, by nie byli unoszeni lada podmuchem jakiejś nauki.

Jedną z największych słabości ruchu charyzmatycznego jest brak rzetelnej nauki biblijnej. Występuje w nim nadmierne zaabsorbowanie przeżyciami, które często stawia się ponad Słowem Bożym. Wskutek tego charyzmatycy stają się żyznym polem dla różnego rodzaju dziwnych i niebiblijnych nauk mnożących się w ich szeregach.

Sprawą najwyższej wagi dla chrześcijan jest pozwolić Biblii być ostatecznym autorytetem wiary i życia. Kiedy pozwalamy przeżyciom, by stały się kryterium prawdziwości jakiegoś poglądu czy doktryny, tracimy biblijne podstawy, czego nieuniknionym rezultatem jest zamęt. W dzisiejszych czasach wielu ludzi mówi o niezwykłych i ekscytujących przeżyciach. Na przykład Mormoni „składają świadectwo” tego, jak doświadczili prawdziwości Księgi Mormona. Zachęcają ludzi do modlitwy w celu przekonania się czy ich księga Mormona jest prawdziwa. Ktoś mówi, że doświadczył jej prawdziwości, ktoś inny, że przekonał się, iż jest ona fałszywa. Któremu z nich mam uwierzyć? Każdy przysięga, że swoje przekonanie otrzymał od Boga, ale jeden z nich musi być w błędzie. Jeżeli otwieramy drzwi przed przeżyciami i pozwalamy, żeby stały się podstawą nauki lub kryterium prawdy, otwieramy puszkę Pandory. W rezultacie prawda gubi się wśród wzajemnie sprzecznych doświadczeń, czego nieuniknionym końcem jest zupełny chaos. A wiemy, że Bóg nie jest autorem chaosu.

## „PORAŻANIE W DUCHU”

Jednym z powszechnych wśród charyzmatyków doświadczeń jest przeżywanie „porażenia w Duchu”. Nigdy nie poznałem się na domniemanej wartości tego przeżycia. Naciskani pytaniami o biblijne podstawy takiego przeżycia, zwykle wspominają o żołnierzach, którzy przyszli aresztować Pana Jezusa przebywającego w ogrodzie. Kiedy zapytał ich: „Kogo szukacie?”, odpowiedzieli: „Jezusa z Nazaretu”. Pan Jezus odrzekł: „Ja nim jestem”, a oni upadli na ziemię. Zwróćmy jednak uwagę na to, że byli to ludzie niewierzący, a nie napełnieni Duchem członkowie Ciała Chrystusowego (nic też nie wska-



zuje na to, by kiedykolwiek się nimi stali). Z pewnością nie może to stanowić biblijnej podstawy dla praktykowania „porażenia w Duchu” przez dzisiejszych wierzących.

Charyzmatycy nawiązują też często do przeżycia apostoła Pawła w drodze do Damaszku. Zauważmy jednak znowu, że Paweł w tym czasie był wrogiem Chrystusa. Żaden ewangelista ani pastor nie położył na nim rąk i nigdzie też nie czytamy o tym, że takie zjawisko powtarzało się po jego nawróceniu. Poza tym, zjawisku temu towarzyszyło osobiste spotkanie z Chrystusem - Pan mówił do niego w sposób słyszalny.

W młodości uczęszczałem na wiele nabożeństw, podczas których wielu ludzi było rzekomo „porażonych w Duchu”. Zawsze kładziono na mnie ręce. Całkiem często następował potem delikatny nacisk na czoło popychający mnie do tyłu. W wypadku niektórych ewangelistów nie był on wcale taki delikatny. Jeżeli stało się z zamkniętymi oczyma, z rękami wzniesionymi do góry i głową przechyloną do tyłu, nie był potrzebny silny nacisk, zwłaszcza jeśli wiedziało się, że z tyłu stoi ktoś, kto cię złapie!

## WYPĘDZANIE DEMONÓW

Inną popularną rozrywką wielu charyzmatycznych grup jest wykrywanie i wypędzanie z siebie nawzajem demonów. Ich uznani przywódcy napisali na ten temat liczne książki i artykuły, a cała doktryna rozwinęła się wyłącznie na bazie przeżyć.

Jeden z ewangelistów, szczególnie zaangażowany w tego rodzaju służbę, zaczął podobno w czasie swych nabożeństw rozdawać ludziom chusteczki jednorazowe, żeby w nie mogli wydmuchnąć demony! Jeżeli na spotkaniu ktoś w grupie zaczynał ziewać, był to znak, że jest opanowany przez demona letargu. Głośne czknięcie było zaproszeniem do egzorcyzmów demona obżarstwa, który zaatakował, gdy ktoś zjadł trochę za dużo. Ta zgubna nauka wyrządziła wiele szkody ludziom wrażliwym - wiele jest rozsianych po świecie tragicznych ofiar takich praktyk.

W jednej z ksiązek na ten temat jej autor mówił o tym, w jaki sposób mamy wysyłać do piekła demony, które wypędzamy. Skąd wiedział, że mamy moc wysyłać je do piekła? Kiedy rozmawiał z demonem przed wyrzuceniem go, demon błagał, żeby nie wysyłał go do piekła. Następnie człowiek ten zapytał demona, czy posiada nad nim taką władzę, na co demon odpowiedział „tak”. Autor stwierdzał przez to, że na podstawie tego co powiedział mu demon, może rozkazać wszystkim demonom, żeby sobie poszły do piekła! Jeżeli szatan jest ojcem wszystkich kłamstw, jak można wierzyć w to, że słowa jego emisariusza są prawdziwe? Tutaj nauka została oparta na podstawie domniemyanych słów demona.

## NAUKA BIBLIJNA A NAUKA O DEMONACH

Ap. Paweł ostrzegał przed naukami o demonach, jakie pojawiają się w ostatnich dniach. Cała ta doktryna i praktyka rozwinęła się wyłącznie na podstawie przeżyć i jest pozbawiona solidnego biblijnego fundamentu. Wielu ludzi opowiadało mi o wielkim zwycięstwie nad grzechem w swoim życiu, jakie odnieśli, kiedy zostali uwolnieni od jakiegoś demona. Czy wobec tego powinniśmy wierzyć, że możemy odnieść zwycięstwo nad swoim ciałem przez wygonienie demona pożądania? Czy Biblia uczy, że będąc dzieckiem Bożym, można zostać opanowanym przez demona? Czy w Nowym Testamencie znajdujemy przykłady wyganiania demonów podczas zgromadzeń Kościoła? Przeciwnie, istnieją fragmenty wskazujące na to, że dziecko Boże nie może zostać opętane przez demony.

W 1Kor 6, 19 ap. Paweł stwierdza, że nasze ciała są świątynią Ducha Świętego, który w nas mieszka. W 2 Kor 6, 14-16 pyta, co ma wspólnego światłość z ciemnością, jaka jest zgoda między Chrystusem a Belialem i jaki układ między świątynią Bożą a bałwanami? W 1Kor 10, 20 Apostoł stawia znak równości między bałwanami a

demonami i wreszcie w wierszu 21 stwierdza: „Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha demonów”. Wielu charyzmatyków praktykujących wypędzanie demonów, postawionych przed tymi fragmentami Pisma, rozwinęło doktrynę mówiącą, że demony mogą opanować umysł chrześcijanina, nie zaś jego ducha. Koncepcja ta jest również pozbawiona podstaw biblijnych. W Piśmie św. nie ma żadnej relacji o wyganianiu demonów z narodzonego na nowo wierzącego człowieka.

To, że demony mogą opanować ciała ludzi niewierzących, jest uznanym przez wszystkich faktem znajdującym potwierdzenie w Piśmie Świętym. Oczywiście jest również to, że mogą zostać wypędzone mocą autorytetu imienia Jezusa Chrystusa. Jednakże wiara w to, że dziecko Boże może zostać uwolnione od problemów ciała (takich jak pożądanie, gniew czy zazdrość) przez egzorcyzmy jest charyzmatyczną.

## SŁOWO SPISANE A SŁOWO MÓWIONE

Wydaje się, że wielu charyzmatyków przedkłada słowo mówione nad pisane i stara się wykazać wyższość „rhema” nad „logos”. Służba prorokowania i napominania jest wyżej ceniona od służby nauczania. Pomazanie Duchem jest uznawane za coś wyższego od daru nauczania. Poznaje się je zaś nie tyle po prawdzie, która ujawnia się w czyjejś wypowiedzi, co po zapale i podnieceniu mówcy. Jeżeli głos jest donośny i wysoki, a sposób mówienia szybki i pełen ekspresji, jest to znak autentycznego pomazania, szczególnie jeśli ktoś wdycha dużo powietrza między frazami i co jakiś czas wyrzuca z siebie słowa takie jak: „Amen!” czy: „Alleluja!”. Niektórzy, co bardziej biegli ewangelści rozwinęli w sobie wielkie umiejętności wprowadzania ludzi w stan ekstazy graniczącej z histerią przez powtarzanie pojedynczej frazy, takiej jak np.: „Chwała Panu” przy jednoczesnych zmianach intonacji i natężenia głosu.



Z powodu preferowania słowa mówionego, bardziej pożądane od głoszenia czy nauczania Słowa Bożego są przesłania w językach wraz z tłumaczeniem oraz prorocтва. W wielu charyzmatycznych wspólnotach ludzie nie dostrzegają albo nie uznają działania Ducha Świętego w trakcie nabożeństwa jeżeli brakuje manifestacji darów mówionych. Często słyszę świadectwa, że w czasie nabożeństwa Duch działał w tak potężny sposób, że kaznodzieja nie miał nawet okazji mówić. Takich określeń używa się w celu wyrażenia „najpotężniejszego” działania Bożego Ducha.

## DUCHOWY A PSYCHICZNY

Większość z ludzkich przeżyć mających związek z wystawianiem Boga ma bardziej psychiczny niż duchowy charakter. Wiele elementów kościelnej liturgii oddziałuje na psychiczną sferę człowieka. Szaty liturgiczne, chóralski śpiew, świece i kadzidła - wszystkie te rzeczy wzbudzają w ludziach podniosły nastrój, skierowują uwagę na sprawy duchowe. Z drugiej strony niekontrolowane wybuchy emocji połączone z okrzykami, tańcem i klaskaniem doprowadzają ludzi do silnych przeżyć psychicznych. W Hebr 4, 12 czytamy, że Słowo Boże jest ostrzejsze niż miecz obosieczny i potrafi przeniknąć aż do rozdzielenia duszy i ducha. To właśnie Słowo Boże służy duchowi człowieka i żywi go. Zatem jeśli kaznodzieja nie ma okazji dzielić się Słowem Bożym, musimy zadać uzasadnione pytanie, czy rzeczywiście Duch Święty działał w czasie nabożeństwa - czy nie raczej dusza ludzka?

To smutne, że niebiblijne ekscesy są tak chętnie tolerowane wśród charyzmatyków. Szczerzy i spragnieni mocy w swoim duchowym życiu wierzący często przechodzą na ich nabożeństwa z otwartymi, szukającymi Bożej obecności sercami. Kiedy jednak widzą brak solidnych, biblijnych podstaw i są świadkami niesmacznych widowisk, odwracają się od całej, autentycznej i pięknej pracy Ducha Bożego, jakiej chrześcijanin może doświadczyć.

## WYWYŻSZENIE CIAŁA

Wiem, że w moim ciele nie mieszka dobro. Jednym z największych problemów mojego życia duchowego jest moje ciało. To ono pragnie być dostrzegane i podziwane. Ciało będzie szukało własnej chwały i uwagi nawet w duchowym środowisku. Ono chce, żeby ludzie myśleli, że jestem bardziej duchowy niż w rzeczywistości, że modłę się więcej niż inni itp. Ono sprawia, że czuję się dobrze, kiedy ktoś mi mówi: „Znasz Pismo tak dobrze. Czy znasz na pamięć całą Biblię?” Lubię też kiedy inni mówią mi: „Jesteś wielkim mężem modlitwy”, nawet jeśli wiem, że to nieprawda.

W Mat 6 Pan Jezus ostrzegał nas, żebyśmy nie spełniali uczynków sprawiedliwości na pokaz, po to, żeby inni nas widzieli. Chęć bycia widzianym przez innych ludzi jest potężną siłą motywacyjną, której powinniśmy się wystrzegać. Pan Jezus zauważył, że to pragnienie wywyższenia siebie kryje się za wieloma formami duchowej aktywności człowieka, takimi jak posty, modlitwy, jałmużny itp. Pismo Święte poucza nas, że pewnego dnia wszystkie nasze uczynki zostaną wypróbowane przez ogień, żeby sprawdzić jakiego są gatunku, jakie motywy kryły się za nimi. Bardzo mądrą rzeczą jest badanie własnych motywów, ponieważ jeżeli będziemy osądzali samych siebie, nie będziemy sądzeni przez Boga.

Podczas charyzmatycznych nabożeństw robi się wiele rzeczy z intencją zwrócenia ludzkiej uwagi. Osoba wykrzykująca „alleluja” i wyrzucająca w górę swoje ręce, kieruje uwagę innych na siebie i często przeszkadza tym, którzy naprawdę wystawiają Boga. Kiedy społeczność śpiewa pieśń chwały, jedna albo więcej osób wstaje z zamkniętymi oczami i podniesionymi rękami, podczas gdy pozostali jeszcze siedzą. Choć wygląda to bardzo duchowo, zupełnie tak jak modlenie się na rogach ulic, jednak kieruje uwagę innych na tego kogoś, odwracając ją tym samym od Jezusa Chrystusa.

Sposoby, w jakie zbiera się ofiary pieniężne są pomyślane tak, by przynosiły zaszczyt ciału

i zupełnie ograbiwały biedne dusze z nagrody od Boga. Słyszałem jak ewangelista ogłaszał, że Bóg im powiedział, iż tego wieczoru dziesięć osób ofiaruje po tysiąc dolarów. Następnie na przemian przemawiali z pompatycznym zadęciem, wrzeszczeli i straszili ludzi, dopóki dziesięcioro z nich nie wstało. Każdą kolejno powstającą osobę witano brawami i kierowano na nią uwagę wszystkich innych. Kiedy tłum bił brawo, myślałem sobie ze smutkiem: „Biedna duszo, przyjmij te oklaski i ciesz się, bo jest to jedyna nagroda, jaką otrzymasz za swój dar”. Pan Jezus powiedział: „Odbierają zapłatę swoją”. Byłem zarazem zły na pastora czy ewangelistę, który zachęcał ludzi do składania ofiar w taki sposób, żeby ofiarodawcy nie otrzymali nagrody od Boga. Czułem także, że kłamał mówiąc, iż Bóg mu powiedział ilu ludzi ofiaruje po tysiąc dolarów. Nie jest to nic więcej, jak tylko psychologiczna sztuczka.

## NIEWYBREDNE SZTUCZKI

Równie niesmaczne są inne psychologiczne sztuczki, których używa się w celu zgromadzenia funduszy na finansowanie Bożego dzieła. Wielu charyzmatycznych ewangelistów sporządziło listy adresów i przy użyciu komputerowych drukarek rozesała listy do swoich naiwnych zwolenników. Wielu z nich dało się nabrać i uwierzyło, że otrzymali osobisty list od drogiego Brata ..... (tu nazwisko sławnego ewangelisty) ponieważ w treści listu komputer kilkakrotnie powtórzył ich imię. Listy te były pełne kłamstw. Zwykle zawierały takie zdanie: „Tego ranka Pan położył mi ciebie na sercu ..... (tu komputer wstawił imię z listy adresowej), żebym modlił się o ciebie w szczególny sposób. Czy coś jest nie w porządku? Proszę napisz do mnie ..... i opowiedz o swoich problemach, a będę się starał ci pomóc”.

Z 2 Pt 2 dowiadujemy się, że znakiem fałszywych proroków jest używanie zmyślonych opo-



wieści w celu wykorzystywania ludzi. Takie listy doskonale pasują do charakterystyki ap. Piotra - zazwyczaj są skierowane do cielesnej natury człowieka. Jeżeli pragniemy odpowiedzi na swoje modlitwy albo potrzebujemy szczególnego Bożego działania, to rzekomo powinniśmy najpierw „zasiać ziarno swojego daru”. Nauka taka przeczy w oczywisty sposób łasce Bożej, ponieważ za swój dar kupuje się Bożą przychylność. Zawsze dziwiło mnie, że ludzie ci, którzy, jak się zdaje, posiadli już wszystkie tajemnice wiary i mający tak wielką moc od Boga, nigdy nie mają dość wiary, by zaufać, że Bóg zatroszczy się o ich własne materialne potrzeby, skoro ostrzegają, że Boże dzieło ulegnie zahamowaniu jeżeli ludzie natychmiast nie przyjdą Mu z pomocą i nie uratują Go przed bankructwem.

## CZY RZECZYWIŚCIE DOSTAJE SIĘ TO, CO SIĘ WYZNAJE?

Jeszcze jeden powiew szkodliwej, niebiblijnej doktryny, który przeszedł przez szeregi niektórych charyzmatyków, to nauka o tym, że otrzymuje się to, co się wyznaje, znana jako „doktryna sukcesu” albo „ewangelia sukcesu”. Wśród wielu powszechnie wysuwanych twierdzeń jest i takie, że Bóg nigdy nie chce, żeby człowiek był chory i że wszystkie choroby są rezultatem ignorancji albo braku wiary. Brzmi to raczej jak nauka Mary Baker Eddy niż jak nauka apostoła Pawła!

Ludzie głoszący ten pogląd dużo mówią o składaniu pozytywnego wyznania i ostrzegają przed jakimikolwiek negatywnymi wyznaniem. Uczą, że wypowiedziane słowo staje się duchową siłą, dobrą albo złą, w zależności od uczynionego wyznania. Z tego powodu nigdy nie powinno się mówić: „Nie czuję się dobrze”, gdyż takie wyznanie na pewno spowoduje złe samopoczucie. Innymi słowy, zachęcają ludzi, żeby nie mówili prawdy na temat tego, co naprawdę czują — czyli do kłamstwa. Słyszając taką naukę przysiągłbyś, że pochodzi ona raczej z „Science and Health with Key to the Bible” niż z Pisma Świętego.

Słyszałem jak ludzie ci starają się wyjaśnić, czym był cień tkwiący w ciele ap. Pawła. Robią to w następujący sposób: „Gdzie jeszcze w Biblii znajdujemy ciernie? Jezus mówił o cierniach, które zadusiły Słowo, tak że jego ziarno nie wydało owocu. Czym były te ciernie? Troskami życia, ułudą bogactw i pożądaniem innych rzeczy. Dlatego cierniem w ciele ap. Pawła były troski życia, które wziął na siebie”.

Gdyby ludzie ci zadali sobie choć trochę trudu i zbadali tekst dokładniej, odkryliby, że w tych dwóch fragmentach mamy dwa zupełnie różne greckie słowa przetłumaczone jako „cień”. Słowo, jakiego użył ap. Paweł pisząc o swoim „cieniu” jest greckim słowem oznaczającym słupek od namiotu, a nie jakieś dokuczliwe, małe podrażnienie. Apostoł pisał do Galacjan o swej „chorobie ciała”, o złym „stanie cielesnym” (Gal 4,13.14), a nie o troskach życia, które wziął na siebie.

Jeden z takich charyzmatycznych przywódców rzekł do mnie: „Skoro Bóg umieścił w ciele Pawła cień, żeby się zbytnio nie wywyższał, czy nie sądzisz, że gdyby Paweł umiał lepiej zapanować nad swoim ciałem, to cień nie byłby potrzebny?” Trudno mi wyobrazić sobie bezmiar duchowej pychy kryjącej się za tą uwagą. W istocie człowiek ten stwierdzał, że on sam zwyciężył własne ciało w stopniu większym niż to się udało ap. Pawłowi! Nie było to jednak tak oczywiste, sądząc po jego krzykliwym sposobie ubierania się, samochodzie i domu, jaki posiadał. Mimo to mówił, że całe to jego rozrzutne życie było tylko znakiem wiary, ponieważ gdyby Bóg powierzył nam pieniądze, na pewno chciałby, żeby się nam dobrze powodziło, a każdy chrześcijanin posiadający dość wiary żyłby jak królewskie dziecko.

Co taki pogląd mówi o Panu Jezusie, który nie miał gdzie skłonić swojej głowy i musiał wystać ap. Piotra na ryby, żeby zdobyć monetę potrzebną do zapłacenia podatku? Znam wielu ludzi, którzy umarli czyniąc pozytywne wyznanie o swoim uzdrowieniu. Niektórym z nich pomogłaby kompetentna opieka medyczna, ale pójdźcie do leka-

rza byłoby negatywnym wyznaniem, przyznaniem, że coś jest nie tak. Inne ze znanych mi przypadków ludzi podążających za kłamstwami ewangelistów „pozytywnego wyznawania” kończyły się zupełnym odwróceniem się od Boga, kiedy metoda ta zawiodła. Znam również pewnych ewangelistów, głównych przedstawicieli nauki o pozytywnym wyznawaniu jako drodze do trwałego zdrowia i nieustannej pomyślności, którzy wylądowali w szpitalu z powodu nerwowego wyczerpania.

Ludźmi, którym nauka ta przynosi największą pomyślność zdają się być sami ewangelisci. Jak odpowiedzą przed Bogiem za pozabawienie biednej, samotnej wdowy połowy jej ubezpieczenia społecznego, za spowodowanie, że z braku środków straciła kilka posiłków po to, żeby oni mogli latać swoimi prywatnymi samolotami do posiadłości na Florydzie i jeść obiady w najdroższych restauracjach?

Ap. Paweł napisał do Tymoteusza o przewrotnych naukach ludzi o zdeprawowanych umysłach, którzy przekraczają prawdę, sądząc, że z pobożności można czerpać zyski. Apostoł ostrzegł Tymoteusza, żeby trzymał się od nich z daleka. Takie jest dowolne, ale właściwe tłumaczenie greckiego tekstu z 1 Tym 6,5. Następnie ap. Paweł stwierdził, że pobożność połączona z poprzestawaniem na tym, co się ma, jest wielkim zyskiem.

## JAK ZACHOWAĆ RÓWNOWAGĘ

Chociaż po tym, co tu napisałem może się to wydawać czymś dziwnym, to jednak jestem naprawdę przekonany, że martwota wielu tradycyjnych kościołów może zostać ożywiona tylko przez dary Ducha Świętego działające w Ciele Chrystusa. Nie mam tutaj na myśli niebiblijnych ekscesów, których często byłem świadkiem, ale coś rzetelnego i biblijnego — mającego Słowo Boże za ostateczny autorytet wiary i postępowania.

Jednym z tragicznych rezultatów charyzmatu jest zniechęcenie tych, którzy potrzebują i poszukują pełniejszego doświadczenia Bożej mocy w swoim życiu.



# LOVE EUROPE

W 2 Krl 4, 38 czytamy o tym, jak w czasie głodu Elizeusz chciał nakarmić uczniów prorockich, każąc im wrzucać do kotła jarzyny, które nazbierali. Jeden z młodych proroków nieświadomie wrzucił do kotła trujące, dzikie ogórki. Kiedy zabierano się do jedzenia, ktoś zawołał: „Śmierć w kotle!”.

Tak właśnie dzieje się, kiedy ktoś spragniony Bożej pełni próbuje niebezpiecznych charyzmatycznych fajerwerków. Niestety, człowiek taki z reguły wyciąga z tego wnioski, że w dzisiejszym Kościele brak autentycznego działania Bożego Ducha i kontynuuje swoje chrześcijańskie zmagania bez pomocy Ducha Świętego.

Bóg zaplanował dla dzieci Izraela obfitość Ziemi Obiecanej a nie śmierć na pustyni. Jego wolą jest, by nasze życie z Nim nie było suche, nieurodzajne i jałowe — On pragnie, abyśmy poznali pełnię i bogactwo życia, które obiecał dać Kościołowi przez Ducha Świętego. Naszą potrzebą jest pełnia Ducha Świętego i podporządkowanie się Mu, by Jego owoc mógł obficie wypływać z naszego życia. Wtedy dopiero Jego miłość agape będzie panowała w nas, będzie wypływała z nas jak strumienie żywej wody.

Nie pozwólmy zatem, żeby niebiblijne ekscesy osób praktykujących charyzmaty zniechęciły nas do poszukiwania miłości, radości i pełni życia w mocy Ducha Świętego. Nie doświadczyliśmy jeszcze całego bogactwa, jakie niesie działanie Ducha Świętego w naszym życiu. Dlatego musimy zawsze pozostawać otwartymi na to, czego Bóg zechce jeszcze nam udzielić. Pismo Święte mówi nam o tylu rzeczach, które jeszcze nie stały się naszym udziałem, że z pewnością nie musimy poza nie wychodzić.

Ap. Paweł cieszył się, że kościołowi w Koryncie nie brakowało żadnych duchowych darów i że każdego z nich używano w oczekiwaniu na powtórne przyjście Chrystusa. Moją modlitwą jest zatem, abyśmy również doświadczyli pełni Ducha Świętego i Jego darów, których raczył udzielić nam, oczekującym powrotu Pana.

Chuck Smith

W dniach 22-28 lipca 1989 roku odbył się w Offenburgu (RFN) chrześcijański kongres Love Europe '89. W ciągu tych kilku dni, do tego ponad 50-cio tysięcznego miasta u podnóża Schwartzwald, leżącego przy granicy z Francją, zjechało 7 tys. ludzi z wszystkich kontynentów. Przyjechali chrześcijanie z Korei, Japonii, Egiptu, Wenezueli, Republiki Południowej Afryki, Nowej Zelandii, Grenlandii, Brazylii i wielu innych krajów. Europę Wschodnią reprezentowały delegacje z Węgier, Jugosławii i Polski (nasza grupa liczyła około 80 osób).

Zasadniczym celem kongresu było przygotowanie jego uczestników do wielkiej europejskiej akcji ewangelizacyjnej, która miała się odbyć tuż po zakończeniu kongresu. Głównym organizatorem imprezy, jak i całego programu Love Europe jest ponadkościelna organizacja misyjna Operation Mobilization, której dyrektorem jest George Verver, znany w Polsce między innymi z książki „Głód pełni życia chrześcijańskiego”.

Program Love Europe nie jest jednorazową akcją, lecz podstawą planowego głoszenia Ewangelii na terenie całej Europy, w ciągu najbliższych dziesięciu lat i jest odpowiedzią na wzrastającą apatię i narastające problemy naszego kontynentu. Ponieważ życie coraz bardziej traci na znaczeniu i wartości, stary system moralny ulega rozpadowi, ludzie próbują szukać nowych rozwiązań — między innymi w tym tkwi powodzenie ruchu New Age (także w Polsce, głównie w środowiskach młodej inteligencji).

Bóg nie odrzucił Europy, On nadal ją kocha. My, którzy wzięliśmy udział w tegorocznej akcji, jesteśmy przekonani, że żadna inna organizacja misyjna, czy też kościół, nie są w stanie zdobyć w pojedynkę naszego kontynentu dla Boga. Niezbędne jest działanie, współpraca wszystkich prawdziwie wierzących chrześcijan, by wyjść na zewnątrz, by głosić Bożą miłość wszystkim narodom Europy. W tym właśnie tkwi istota działania Love Europe, zaś główne środki

wykorzystywane do zwiastowania Ewangelii to: scenki dramatyczne, pantomima, sketchboard (tablica, na której graficznie przedstawia się Ewangelię), indywidualne rozmowy, śpiew, sprzedaż literatury itp.

Ze względu na główny cel kongresu, tj. przygotowanie do ewangelizacji, większość wykładów związana była w sposób bezpośredni lub pośredni z dziełami Bożą miłością. Wykłady prowadzili znani ewangeliciści: Luis Palau, Tony Campolo, George Verver, Floyd McClung (dyrektor „Youth with a Mission” — międzynarodowej organizacji młodych chrześcijan zwiastujących Ewangelię), brat Andrew (słynny ze szmuglowania Biblii do ZSRR w latach zastoju, dyrektor międzynarodowej organizacji „Open Doors”), Urs Schmid — szef szwajcarskiego oddziału studenckiej organizacji chrześcijańskiej „Campus Crusade for Christ”) i wielu innych. Poza wykładami, które odbywały się codziennie wieczorem w głównej hali centrum kongresowego Oberrheinhallen Messeplatz, w godzinach popołudniowych można było wziąć udział w jednym z kilkudziesięciu seminariów dotyczących współczesnego świata, duchowego wzrostu, działalności ewangelizacyjnej itp. Ale ponieważ wszystkie te zajęcia odbywały się o tej samej porze — wybór był rzeczą bardzo trudną.

Ale kongres to nie tylko wykłady i seminaria, ale także poranne studia biblijne w grupach narodowych (w naszej, polskiej grupie prowadził je Adam Król z Gliwic) oraz koncerty chrześcijańskich solistów i zespołów muzycznych.

Jakie główne myśli dominowały w czasie wykładów i seminariów?

Oto kilka z nich:

Urs Schmid: „**Modlitwa ma ogromną potęgę: jeśli ją zaniedbasz, nie licz na sukcesy w swoim życiu**”.

Brat Andrew: „**Przyłącz się do rewolucji miłości Jezusa Chrystusa, tylko ona pokonuje wszystkie bariery i granice**”

dokończenie na str. 14



# LOVE POLAND LOVE KRAKÓW

W dniach od 1 do 15 sierpnia br. odbył się po raz pierwszy w naszym kraju „Festiwal Kultury Chrześcijańskiej”. Festiwal odbywał się w kilku miastach, jednakże z największym zaangażowaniem i starannością akcja przeprowadzona została w Krakowie, a ponieważ sam brałem udział w ewangelizacjach na ulicach tego pięknego miasta, chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami i wrażeniami.

Ogółem w Krakowskim Festiwalu wzięło udział ok. 2 000 braci i sióstr, którzy z racji swojej różnej narodowości, koloru skóry, języków i kultury reprezentowali swoiste spektrum Ciała Chrystusowego. Do Krakowa przyjechali z całego świata: z Malezji, Singapuru, Meksyku, Filipin, Kanady, USA, Anglii, RFN, Czechosłowacji, Australii, Nowej Zelandii, Norwegii, Finlandii, Hiszpanii, Irlandii. Pomimo, że stanowiliśmy przekrój wyznań, nikt nie głosił „swojego kościoła”, bo nie o to tu też chodziło. Wszystkich nas łączył jeden cel — dzielenie się miłością Jezusa Chrystusa, sposobem życia jakim jest wiara i naśladowanie Go, dzielenie się z ludźmi tym, co Bóg czyni w naszym życiu i jak mądrość Ewangelii może wpłynąć na ich życie.

Byliśmy podzieleni na dziesięcioosobowe, międzynarodowe zespoły, które pracowały po trzy dni w pięciu dzielnicach Krakowa. Głównym elementem naszych zajęć była otwarta ewangelizacja tzn. dzielenie się z ludźmi Dobrą Nowiną na ulicach, placach, w parkach — za pomocą śpiewu, pantomimy, świadectwa, sketchboard'u, czy krótkiego kazania; rozdawaliśmy również Ewangelię św. Jana, broszury, a także zaproszenia na wieczorne wykłady i koncerty muzyki chrześcijańskiej, które odbywały się w specjalnie na ten cel wynajętej hali „Wisty”. Ludzie zatrzymywali się, przysłuchiwali, lecz wykazywali większe zainteresowanie dopiero wtedy, gdy deklarowaliśmy się, że nie mamy nic wspólnego ze Świadcami Jehowy, których olbrzymi najazd przeżywał w

tym czasie Kraków. Zachęcałiśmy do czytania Ewangelii, do rozmowy z nami i wiele osób zdecydowało się przyjąć Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela i Pana swojego życia; modliliśmy się tam, gdzie byliśmy — w parku, na ulicach, w przejściu podziemnym, w autobusie, na dworcu.

Oczywiście najlepszą i największą pracę wykonywaliśmy na Rynku Starego Miasta, gdzie codziennie zbierało się około 500 osób wokół naszych dramatów pantomimicznych. Jednakże były i takie dzielnice, w których ludzie mieli zbyt mało wolnego czasu, by nas wysłuchać. Wtedy udaliśmy się do Domu Opieki Społecznej, w którym sprawiliśmy ogromną radość osobom starym, samotnym, kalekim, śpiewając i dzieląc się Dobrą Nowiną.

Bardzo ważnym elementem naszego duchowego życia stała się ciągła, osobista społeczność z Panem, a także wspaniała porcja Słowa Bożego, jaką codziennie serwowali nam, na specjalnie przeznaczonych dla nas porannych wykładach, znani ewangelisci: Bob Hitchings i Stewart McAlister.

Chciałbym także wspomnieć o dość bogatym repertuarze naszego festiwalu. Przez 15 dni odbywały się spotkania z ciekawymi ludźmi, spotkania z Biblią, wykłady, projekcje filmów. Po całym dniu, wieczorem, około 21.30 odbywały się koncerty. Warto podkreślić interesujący w swej formie koncert jazzmana Janusza Kohuta, a także gospelowy zespół „Gospel Sound”, jak również „The Blues Band” Jurka Kuźbika, czy muzykę pop Boba Rasmussovia z USA. Dużą atrakcją stanowił 150 osobowy chór z USA „Sanduary Choir”, a niewątpliwą gwiazdą okazał się światowej sławy piosenkarz gospelowy Scott Westley Brown, który stał się powodem pojawienia się w ostatnich dniach Festiwalu TVP, która 24 09, w niedzielę wyemitowała 20 minutowy reportaż przedstawiający akcję letnią w Krakowie.

Dużym zaskoczeniem był dla mnie koncert grupy z Amster-

damu „No longer music”, która grała muzykę typu punk i przyjechała do nas na dwudniowe występy tuż po festiwalu w Jarocinie. Przy tej okazji udało nam się zaprosić wielu punków, ćpunów, a także satanistów, bo i ci ludzie, jak się później okazało, potrzebują Boga. „No longer music” składa się z byłych narkomanów, punków — ludzi, którzy dzięki Chrystusowi odzyskali wiarę w sens życia.

Wykonują oni wspaniałą pracę wśród ludzi z tej młodzieżowej subkultury, posługując się ich językiem, będąc ubrani w skóry i pocięte spodnie i dzięki temu potrafiąc do nich dotrzeć. Zazwyczaj na tego rodzaju koncertach słyszy się chwałę szatana, lecz teraz wszyscy razem, trzymając się i skacząc śpiewaliśmy o miłości, jaką daje nam Jezus. W tenże „mechaniczny” niejako sposób oddziaływaliśmy na ludzi, którzy obok nas, zdezorientowani tańczyli swój taniec pogo. Drugą część koncertu stanowiła pantomima, która w prosty, ale wymowny sposób przedstawiała całą historię biblijną, zbawienie i uwolnienie człowieka od samotności, od zła, od grzechu. Koncert kończyło wezwanie solisty zespołu do modlitwy o przyjęcie Jezusa jako Tego, który jest Drogą, Prawdą, Życiem i Tym, który daje nadzieję na przyszłość. Dzięki temu wielu ludzi postanowiło iść za Jezusem.

**Festiwal Kultury Chrześcijańskiej** udowodnił jak wspaniale wierzący młodzi ludzie, z różnych regionów świata i z różnych kościołów potrafią pracować dla jednego celu.

Pomimo, że FKCh już się skończył, Bóg nadal kocha Europę, a w niej 38 milionów Polaków i wierzę w to, że akcji takich będzie jeszcze wiele. A nam, którzyśmy brali udział: akcja letnia pomogła dokonać spojrzenia we własne życie, uwalniając je od wszelkich wahań i obaw w głoszeniu tej wspaniałej propozycji i przygody, jaką jest realne życie z realnym Bogiem.

Daniel Stelmachowicz



# PREZBITER ALEKSANDER KIRCUN, SENIOR

27 kwietnia odszedł do Pana brat Aleksander Kircun, senior, były prezes Naczelnej Rady Kościoła Chrześcijańskich Baptistów. Nabożeństwo i uroczystości żałobne, które odbyły się dnia 5 maja br. zebrały na cmentarzu ewangelicko-reformowanym, gdzie złożono ciało do grobu, wielu przyjaciół, zasmuconych jego nagłym odejściem. Poniżej, za „Słowem Prawdy” nr 7/8/89, drukujemy wspomnienia pióra br. K. Wiazowskiego:

Brat Aleksander Kircun urodził się 1 października 1905 roku w Wilnie. Jego ojciec, Antoni, podczas Rewolucji Październicowej w 1917 roku przebywał na zesłaniu na Syberii, gdzie zetknął się z baptystami i przeżył swoje nawrócenie. Moc Ewangelii odrodziła jego serce i całe życie. W Omsku przyjął chrzest wiary i stał się członkiem tamtejszego zboru baptystów.

Po powrocie do domu w 1921 roku zaniósł swoje świadectwo rodzinie i sąsiadom. Po osiedleniu się w Zelwie organizował nabożeństwa w swoim domu, odwiedzał okoliczne miejscowości, głosił Słowo Boże wszystkim, którzy chcieli Go słuchać. W takiej atmosferze rósł i wychowywał się najstarszy syn Antoniego — Aleksander. Pod wpływem głoszonej przez ojca nauki ewangelicznej i działania mocy Ducha Świętego, młody Aleksander już w 1922 roku powierzył swoje życie Jezusowi Chrystusowi jako osobistemu Zbawicielowi i Panu. Wyznaniem jego osobistej wiary był chrzest święty, który przyjął 3 czerwca 1923 roku w Zelwie. Już w tym samym roku zajął się pracą wśród młodzieży i dzieci. Po krótkim kursie dyrygenckim w Nowostawach na Wołyniu organizował chóry i zespoły muzyczne. Brał udział w corocznych kursach biblijnych organizowanych przez Kościół Baptistów w Brześciu nad Bugiem, w Orchowie, w Zelwie.

W 1929 roku wstąpił w związek małżeński z Marią, z domu Worobej, która wiernie towarzyszyła mu przez 60 lat wspólnego życia. W tym samym roku został powołany na stanowisko przełożonego Zboru Baptistów w Wołkowysku. Po trzech latach studiów w Seminarium Teologi-

cznym w Łodzi (1930-1933), wrócił do Wołkowyska na stanowisko kaznodziei tego zboru.

W 1936 roku wybrano Brata Aleksandra Kircuna na przewodniczącego Komitetu Młodzieżowego przy Związku Słowiańskich Zborów Baptistycznych w Polsce, a w roku 1937 ordynowano na prezbitera zboru baptystów w Wołkowysku. W 1939 roku po raz pierwszy został wybrany do Naczelnej Rady Kościoła.

W latach 1940-1943 był drugim kaznodzieją zboru baptystów w Warszawie, a od 1943 aż do 1980 przewodniczył stołecznemu zborowi.

Praca Brata Aleksandra Kircuna nie ograniczała się tylko do zboru warszawskiego. Już w 1941 roku, na konferencji przedstawicieli kierunków ewangelicznych powołano pod jego przewodnictwem Związek Niemieckich Zborów Wolnościowych. Przez ponad dwadzieścia lat (1947-1968) nieprzerwanie pełnił funkcję prezesa Naczelnej Rady Kościoła. Na stanowisko to był wybierany na kolejnych Soborach Kościoła, odbywających się co trzy lata. Ponadto brał udział w posiedzeniach Europejskiej Federacji Baptistów i Światowego Związku Baptistów, gdzie w czasie jednej z kadencji (1965-1970) pełnił zaszczytną funkcję jednego z wiceprezydentów. Przez dłuższy czas był także członkiem Komitetu Doradczego Międzynarodo-

wego Seminarium Teologicznego w Ruschlikonie, w Szwajcarii.

Na ostatnim Soborze Kościoła Baptistów, w maju 1987 roku Brat Aleksander Kircun został jednogłośnie wybrany Honorowym Prezesem Naczelnej Rady Kościoła. I tę funkcję, podobnie jak wszystkie inne traktował bardzo poważnie. Brał udział we wszystkich posiedzeniach Naczelnej Rady, zawsze mądrze i roztropnie doradzając.

Nie można również pominąć ekumenicznego zaangażowania Brata A. Kircuna. Jego chrześcijaństwo nie ograniczało się tylko do Kościoła Baptistów. Zaraz po wojnie był jednym z sygnatariuszy powołujących do życia Polską Radę Ekumeniczną. Brał udział w jej pracach, często zabierał głos, zawsze zdecydowanie stając po stronie prawdy i poszanowania ludzkiej godności.

Przede wszystkim jednak Brat A. Kircun był duszpasterzem. Stałe dawał wyraz swojej pamięci niemal wszystkim znajomym, często odwiedzał, pocieszał. Bardzo interesował się rozpowszechnianiem Pisma Świętego, cieszył się nowymi przejawami wolności religijnej na Wschodzie. Zachęcał do modlitwy o przebudzenie duchowe.

Księga pielgrzymki życiowej Brata Aleksandra Kircuna, seniora, została zamknięta. W końcu usłyszał wezwanie Pana, któremu tak wiernie służył: **„Dobrze, służył dobry i wierny. Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości Pana swego”** (Mat. 25,21).

K. Wiazowski



Uroczystość pogrzebowa, przemawia ks. bp Zdzisław Tranda



## RYBNIK



Braterstwo  
Jadwiga i Eugeniusz Gutkowski

Wielokrotnie bywałem na różnych uroczystościach związanych z otwarciem kaplicy czy budynku kościelnego i za każdym razem jestem bardzo poruszony. Zawsze jest to dla mnie wzruszająca i podniosła chwila, zwłaszcza gdy uzmysławiam sobie jak wiele trudności ze strony władz trzeba było dotychczas pokonywać, aby mógł powstać nowy obiekt sakralny. Na szczęście te czasy mamy już chyba za sobą. Obecnie kościół nie musi już uciekać się do rozmaitych „kruczków prawnych”, by nabyć nieruchomości. Ostatnio, między innymi dzięki pomocy i przychylności władz miejskich w Rybniku udało się nam na miejscu małego domku wybudować okazały Dom Modlitwy.

Uroczystość poświęcenia tego obiektu miała miejsce dnia 25 czerwca br. Na wstępie pastor zboru, br. Eugeniusz Gutkowski powitał zaproszonych

gości: br. Pawła Bajko, dyrektora Misji z USA, którego uczynność i ogromna pomoc finansowa w znacznym stopniu przyczyniła się do zaistnienia tego obiektu; oraz przedstawicieli Naczelnej Rady Kościoła Zborów Chrystusowych — br. br. H. Sacewicza, P. Wróbla oraz R. Tomaszewskiego. Jednym z zaproszonych gości był także pastor E. Trzcionkowski z Kościoła Wolnych Chrześcijan, za sprawą którego zbor rybnicki przez cały czas trwania prac budowlanych mógł korzystać z kaplicy Kościoła Wolnych Chrześcijan. Fakt ten jest doskonałą ilustracją przysłowia, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Pastor E. Gutkowski, dziękując bratniemu zborowi za okazaną serdeczność i wyrozumiałość, powiedział: „**Nieważne są szyldy, ważna jest miłość do Boga**”.

Główne kazanie, w oparciu o tekst z Listu do Efezjan 1,20-23 oraz 5,25-26 wygłosił br. P. Bajko. Mówił o wspaniałości i wielkości Pana Jezusa Chrystusa oraz o Jego Oblubienicy — Kościele. To głębokie i pełne zachęty do dalszego wywyższania Jezusa i chodzenia z Nim w każdej sytuacji rozważanie, mówca zakończył życzeniami ze



Dawna kaplica w Rybniku



słów ap. Pawła: „A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyście Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona”. (I Tes. 5,23-24).

Poza wymienionymi gośćmi, w uroczystości uczestniczyła także rodzina br. P. Bajko — liczna grupa chrześcijan z Białorusi, która usłużyła śpiewem i deklamacją. Następnie życzenia dla zboru w Rybniku złożyli: br. R. Tomaszewski (Ef 6,10 i 2,6); br. E. Trzcionkowski (I Tes. 1,6-10); oraz br. H. Sacewicz — Przewodniczący NRK KZCh (Ef 4,15-16).

W słowie pożegnalnym br. E. Rutkowski prosił o modlitwy oraz o wsparcie finansowe, aby móc zakończyć rozpoczęte dzieło.

Jestem bardzo wdzięczny Bogu, że mogłem uczestniczyć w poświęceniu kaplicy naszego kościoła w Rybniku i pragnę złożyć zborowi życzenia Bożego błogostawieństwa w imieniu naszej redakcji.



Wnętrze kaplicy, pierwszy od lewej br. P. Bajko



Ta sama kaplica, po generalnym remoncie



# DOM SPOKOJNEJ

Od wielu lat przy kościele w Ostródzie funkcjonował Dom Spokojnej Starości. Dawał opiekę i schronienie kilkunastu zamieszkującym tam starszkom, był także doskonałym świadectwem dla wielu ludzi znających tę instytucję, nie tylko w Ostródzie, ale w całej Polsce. Niestety, w 1985 roku wybuchł pożar, który strawił część dachu, tak że budynek nie nadawał się już do zamieszkania. Stało się to tragedią szczególnie dla osamotnionych, przywiązanych do tego domu, starych ludzi. Musieli się oni pożegnać z Ostródą i przenieść do innych domów opieki. Szybka odbudowa stała się więc bardzo ważną sprawą, zważywszy szczególnie na wiek pensjonariuszy, którzy tak bardzo liczyli na powrót do swoich opiekunów. Tym

bardziej dziwnym może się zatem wydać fakt, że władze ówczesnego Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego nie były zainteresowane przeprowadzeniem remontu. Był to bardzo trudny okres, ale okazało się jeszcze raz, że jeśli zaufamy Bogu, On daje rozwiązanie nawet w sytuacjach „bez wyjścia”. W tej przykłej sytuacji „Boże serce” okazali m.in. bracia Piotr Dajludzionek i Konstanty Wiazowski z Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów. To właśnie dzięki ich postawie (jako prezesa i sekretarza Kościoła) nasi podopieczni znaleźli się w Domu Opieki tegoż Kościoła w Białymstoku. Pamiętam jeszcze dzisiaj rozmowę, jaką przeprowadziłem z tymi braćmi, prosząc o pomoc. **„Boży Kościół składa się z dzieci, młodzieży i**

**starszych ludzi: tego nie można rozdzielić, nie można zapomnieć o tym, że ludzie starsi też należą do Bożego Kościoła”.**

Co więcej, Bóg znalazł także ludzi, którzy pomogli w sfinansowaniu remontu ostródzkiego Domu Opieki. Przede wszystkim należy tu wymienić **br. R. Sprague'a**, dyrektora Misji zajmującej się pomocą ludziom będącym w największej potrzebie; **brata P. Bajko**, który służy swoją ofiarnością wszędzie tam, gdzie jest największa potrzeba; **Polską Radę Ekumeniczną**, a dokładniej mówiąc Komisję Pomocy, którą kierował ks. senior Jan Szarek z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego; zbory Kościoła Chrystusowego, a także inne zbory wchodzące w skład ówczesnego ZKE, oraz wielu innych, anonimowych ofiarodawców, którzy przyczynili się do odbudowy Domu Spokojnej Starości „Betania”. Dzięki bardzo ciężkiej pracy br. Adama Biernackiego i br. Pawła Wróbla w czerwcu br. zakończono prace (choć budynek nie był jeszcze kompletnie wyposażony), co pozwoliło na poświęcenie wyremontowanego obiektu.

Uroczystość ta miała miejsce dnia 18 czerwca br. w Ostródzie. Okolicznościowe nabożeństwo, które prowadził pastor zboru br. Paweł Wróbel rozpoczęło się chóralną pieśnią uwielbiającą. Następnie prowadzący zapoznał zgromadzonych z historią zboru i poprosił, aby wyszli do przodu bracia, którzy najbardziej przyczynili się do odbudowy Domu Spokojnej Starości „Betania” w Ostródzie: br. P. Bajko, br. R. Sprague, br. A. Biernacki, br. P. Wróbel oraz piszący relację z tej uroczystości. Po wspólnej Wieczery Pańskiej słuchaliśmy wspaniałego śpiewu gości przybyłych z Białorusi — licznej rodziny br. P. Bajko, która towarzyszyła mu w podróżach po naszym kraju. Następnie przybyli na tę uroczystość goście dzielili się z nami krótkimi świadectwami i pozdrowieniami. Między innymi przemawiał br. Norman L. Weaver — naczelny redaktor



br. Richard Sprague, Dyrektor IDES



# STAROŚCI W OSTRÓDZIE

miesięcznika misyjnego „Horizons”. Swoją usługę oparł o tekst z listu Św. Jakuba 1,27: „Czystą i nieskałaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachować siebie nie splamionym przez świat”. Świat ma nie tylko słyszeć Boże Słowo, ale także zobaczyć rezultaty Bożego Słowa tzn. nasze postawy wobec innych ludzi.

Głównym kaznodzieją tego nabożeństwa był br. R. Sprag. Posłużył się tekstem z Ewangelii św. Mateusza 9,35-38, dotyczącym głoszenia Królestwa Bożego przez odrodzonych ludzi oraz służby innym ludziom, potrzebującym pomocy nie tylko duchowej, ale często także materialnej. „Do obowiązków Kościoła należy dbać o wdowy, sieroty i starców”. Nabożeństwo

zakończył krótkim kazaniem (Obj. św. Jana 22,7) br. P. Bajko. Pan Jezus zapowiada swoje rychłe przybycie, czy jesteśmy gotowi — zapytał mówca — Jaki mamy stosunek do naszych bliźnich? Moim życzeniem jest, powiedział, aby słowo Pana Jezusa z Ewangelii św. Mateusza 25,40: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” zapadły głęboko w nasze serca.

Dom Spokojnej Starości „Betania” zostanie wkrótce oddany do użytku. Znajdą w nim miejsce starzy, chorzy, często bardzo samotni ludzie. Cieszymy się, że nasza służba dla nich będzie mogła się znowu rozpocząć.

Ryszard Tomaszewski



br. Norman L. Weaver, redaktor naczelny miesięcznika „Horizons”



W czasie uczyty miłości od lewej: br. J Żegunia, br. P. Karel, małżeństwo Janet i Bill Smith z USA



# Świadczenia

Od listopada 1986r. odczuwałam wielkie pragnienie zbliżenia się do Boga. Początkowo kontaktowałam się z tzw. „świadkami Jehowy”. W miarę zagłębiania się w ich naukę odczuwałam, że coś dziwnego dzieje się ze mną. Ogarnęła mnie niechęć do życia. Najbardziej przygnębiało mnie to, że człowiek, ich zdaniem, ma śmiertelną duszę. Czułam, że nic nie jest warta. Chciałam wiedzieć, jak jest naprawdę i szukałam odpowiedzi na moje pytania. Przez cały tydzień chodziłam z dziećmi do katedry. Kłamałam przed obrazem Pana Jezusa, na którym było napisane: „Kto czcić będzie ten obraz, tego dusza będzie zbawiona”. Bardzo pragnęłam zbawienia, lecz pomimo modlitwy nadal nie miałam upragnionego pokoju. W moim sercu była pustka, ale nadal pragnęłam Boga. W końcu nadszedł ten upragniony dzień, a raczej wieczór. Dzieci już spały, a ja siedziałam i rozmyślałam o Bogu. Zastanawiałam się, co byłoby, gdyby Pan Jezus w tej chwili przyszedł sądzić świat. Jak mogłam w takiej sytuacji stanąć przed Jego obliczem? W tym momencie poczułam się jak sparaliżowana. Byłam świadoma, że cała jestem w grzechu i ogarnęła mnie rozpacz, przerażenie i trwoga. Padłam na kolana i zalałam się łzami, wołając do Boga. W modlitwie prosiłam, aby Bóg mi przebaczył i przyjął mnie taką, jaką jestem. Pytałam Boga, jak mam Go szukać. Powiedziałam Mu, że pragnę iść za nim wszędzie, nie patrząc na rodzinę, męża, znajomych, na nikogo. Prosiła, Boga o cud, abym mogła Go poznać. Po kilku dniach odwiedziła mnie koleżanka, z którą dawno straciłam kontakt, powiedziała, że należy teraz do innego

kościota i zaprosiła mnie na ewangelizację. Muszę zaznaczyć, że z chwilą, gdy przekroczyła próg mego domu, moje serce uderzyło mocniej. W odpowiedzi na zaproszenie zapytałam: „Powiedz mi, Halina, jak u was jest, bo widzisz, ja szukam Boga...”. A ona na to „Ty szukasz Boga? To właśnie Bóg przysłał mnie do Ciebie”. Rozplakaliśmy się. Nie mogłam uwierzyć, że Bóg mnie wysłuchał, że mną nie pogardził. Tak, to był naprawdę cud. Nie wiedziałam, jak mam za to Bogu dziękować. W dniu 15 marca przyjąłam chrzest wiary. Jestem wdzięczna Panu Jezusowi, że mogłam Go poznać i że nakłonił Swego ucha na moje wołanie. On przebaczył mi grzechy i dzisiaj nie jestem już tą samą osobą. Cud zbawienia stał się moim udziałem. Z głębi serca wyznaję przed Bogiem i całym światem: Kocham Cię, Panie, kocham Cię, Panie, Ty wiesz, Panie, że Cię kocham!

JOLANTA

Jesienią 1986 roku pojechałam do Zboru w Kołobrzegu na uroczystość chrztu. Chrzest odbywał się w morzu. Było to dla mnie ogromne przeżycie. W Zborze odczułam atmosferę wielkiej miłości rodzinnej. Od tamtego czasu zaczęłam jeździć na nabożeństwa niedzielne. Coraz bardziej interesowałam się Słowem Bożym. W ciągu tygodnia spotykaliśmy się w grupie domowej, którą prowadził brat Henryk Wasilewski. To były wspaniałe wieczory, na których rozważaliśmy Słowo Boże i modliliśmy się. Bóg wyciągnął Swoją dłoń również i do mnie. W sercu zrodziła się wiara i pragnęłam, by jak najszybciej poprzez chrzest wiary oświadczyć wszystkim, że Bóg jest

moim Panem i Zbawcą. Tak się też stało 31 grudnia 1986 roku. Teraz wiem, że zawsze mam w Nim oparcie. Jest moim wspaniałym nauczycielem. Uczy mnie każdego dnia i wszystko, co posiadam, zawdzięczam tylko Jemu. On dał mi pokój, radość i pewność, że nigdy mnie nie opuści.

BARBARA

dokończenie ze str. 7

Floyd McClung: „**Testem naszego chrześcijaństwa jest to, jak zachowujemy się w codziennych kontaktach z ludźmi**”.

Toni Campolo: „**Aby pozyskać ludzi dla Chrystusa musimy być niebezpieczni, dla świata**”.

Mam nadzieję, że powyższe zdania, choć w niewielkim stopniu oddają duchową atmosferę jaka tam panowała.

W dniu zakończenia kongresu wszyscy uczestnicy rozjechali się na ewangelizację do 22 krajów Europy. Do Polski udała się ponad 300 osobowa grupa chrześcijan. Po przekroczeniu granicy autokary skierowały się do miejscowości, w których w tym roku miała się odbyć ewangelizacja: Swinoujście, Człuchowa, Torunia, Białegostoku, Ostrołęki, Warszawy i Krakowa, do którego skierowała się większość uczestników kongresu. Był to błogosławiony czas zarówno dla samych uczestników — nowe doświadczenia ewangelizacyjne, nowe kontakty i przyjaźnie, ale przede wszystkim dla tych, którzy mogli przez nasze zwiastowanie poznać Jezusa Chrystusa jako osobistego Pana i Zbawiciela.

Dziękuję Bogu za możliwość uczestniczenia w tegorocznej akcji Love Europe.

Jacek Staby



**ZSRR.** Chrześcijańska grupa muzyczna „Toymaker's Dream”, która podczas koncertów prezentuje historię zbawienia i odkupienia, została już po raz drugi w 1989 roku zaproszona na koncerty do Kraju Rad. Podczas jej pierwszego pobytu na wiosnę tego roku, koncerty w Moskwie i Leningradzie obejrzało ponad 75 tys. ludzi.

**AZJA.** Kontynent ten zamieszkuje 58% całej ziemskiej populacji, a jednocześnie mieszka tam tylko 3% chrześcijan. Ostatnio jednak następuje szybki wzrost liczby wierzących. Na przykład: w Chinach jest ich już 50 mln; stanowią 20% liczby ludności Korei Południowej i 17% mieszkańców Indonezji — kraju typowo muzułmańskiego.

**KRLD.** Od czasów ustanowienia w 1948 roku Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oddany został do użytku i udostępniony wiernym pierwszy budynek kościelny. Miało to miejsce w mieście Pyongyang pod auspicjami Koreańskiej Federacji Chrześcijańskiej. Obserwatorzy wydarzeń w tej części świata uważają, że jest to początek nowej, bardziej tolerancyjnej polityki religijnej władz, po okresie ostrej i bezkompromisowej ateizacji, która miała miejsce do lat 80-tych.

**ŚWIAT.** Na 80 tys. misjonarzy wysyłanych przez kościoły protestanckie 64 tys. pochodzi z Ameryki Północnej, a tylko 16 tys. z Europy.

**WIETNAM.** Zwiększające się otwarcie Wietnamu daje chrześcijanom szanse pomocy w leczeniu ran wojennych poprzez dystrybucję Biblii i zapewnianie pomocy medycznej. Doktor Larry Ward kontynuuje prywatną pomoc dla Wietnamu i pracuje również jako duszpasterz chrześcijański. Praca zagranicznych misji w Wietnamie zakończyła się w roku 1975, kiedy Sajgon znalazł się po stronie północno-wietnamskiej. Kościoły rozwijały się tam wśród gróźb, a Ward ocenia, że jest on obecnie trzy razy większy niż w 1975 roku.

**USA.** Na specjalnej konferencji dotyczącej satanizmu i okultyzmu, która miała miejsce tej wiosny, 150 przedstawicieli

**KUBA.** Rząd kubański wyraził zgodę na dystrybucję 50 tys. Biblii. Została ona dostarczona przez Australijskie Towarzystwo Biblijne. Powyższa decyzja jest rezultatem rozmów przeprowadzonych w marcu 1988 roku pomiędzy Fidelem Castro, a sekretarzem generalnym Światowego Aliansu Baptystów (Baptist World Alliance), Dentonem Lotz'em.

**WĘGRY.** Propagowany przez „Campus Crusade for Christ” film „Jezus” staje się coraz bardziej popularny na Węgrzech. W pierwszym roku jego dystrybucji sprzedano ponad 2000 videokaset. Na uwagę zasługuje fakt, że przy dubbingowaniu tego filmu brali udział najpopularniejsi aktorzy z tego kraju.

**AFRYKA.** Według W. Harolda Fullera (deputowany dyrektor generalny Sin International), Islam jest dla chrześcijaństwa największą groźbą w Afryce. Ataki na nigeryjskich chrześcijan, które miały miejsce rok temu ukazują zaciekleść muzułmańskich ekstremistów. Szeroko rozprowadzane przez nich videokasety, dają impuls do ataku na chrześcijaństwo nie tylko w Afryce, ale także w innych częściach świata. Proporcjonalnie wyższy wskaźnik urodzeń wśród afrykańskich muzułmanów jest spowodowany islamską zasadą poligamii. Dzieci rodzą się muzułmanami i jeżeli chcą porzucić islam spotykają się z ostracyzmem. W społeczności chrześcijańskiej dziecko nie jest uważane za chrześcijanina, dopóki samo nie podejmie takiej decyzji.

# KOŚCIOŁ NA ŚWIECIE

**FILIPINY.** Pierwsze z 300 tys. egzemplarzy Nowych Testamentów dostarczonych przez International Bible Society dotarły do Filipińskich Sił Zbrojnych. Widząc nieposłuszeństwo oraz niskie morale sił zbrojnych, rząd rozpoczął Program Tworzenia Wartości, który ma pomóc żołnierzom odzyskać wartości moralne, rozwinąć się duchowo i zasłużyć na publiczny szacunek. Pismo Święte jest wysyłane w odpowiedzi na zamówienie generała Fidela Ramosa, Sekretarza Obrony Narodowej.

**ESTONIA.** 12 tys. egzemplarzy pierwszego od 1940 roku (tj. od utraty niepodległości przez ten kraj) wydania Biblii w języku estońskim zostało dostarczone do estońskich kościołów chrześcijańskich.

prawa z całych Stanów Zjednoczonych mówiło o wzroście liczby zbrodni związanych z satanizmem. Położyli nacisk na konieczność rozpoznawania oznak wzrostu czci szatana, a w szczególności okaleczania zwierząt, okradania cmentarzy i włamań do kościołów. Burmistrz Los Angeles Joel Nordis powiedział, że na 300 morderstw, które przeanalizował, 30% zostało popełnionych przez satanistów.

**KATMANDU, NEPAL.** Sąd ogłosił wyrok w sprawie trzech byłych wyznawców hinduizmu, uznając ich winnymi nawrócenia się na chrześcijaństwo i skazując ich na rok więzienia. Przejście z hinduizmu na jakąkolwiek inną religię jest w

świecie prawa nepalskiego przestępstwem kryminalnym. Organizacje chrześcijańskie potwierdzają, że około 200 Nepalczyków oczekuje na proces pod podobnym zarzutem.

**PUERTO RICO.** W stolicy tego wyspiarskiego Kraju SAN JUAN została otwarta Międzynarodowa Szkoła Ewangelizacyjna. Ośrodek jest sponsorowany przez Stowarzyszenie Ewangelizacyjne Billego Graham'a a jego zasadniczym celem jest szkolenie pastorów i lokalnych przywódców kościelnych dla ewangelizacji na szczeblu regionalnym.



10/89

# SŁOWO I ŻYCIE

## RECENZJE I OPINIE

**„Wierzę, że Bóg nam pomoże, byśmy uczynili wielki krok na drodze, która przed nami się otwiera.”**

*z exposé Premiera Tadeusza Mazowieckiego  
wygłoszonego w Sejmie, w dniu 12.09.1989*

Słowa te to najistotniejszy i najważniejszy fragment przemówienia. Było to zdanie ostatnie, zamykające wystąpienie Premiera w Sejmie. Nie znaczy to jednak, że wszystko co poprzedzało to zdanie, było nieistotne i pozbawione znaczenia. Politycy nierzadko koloryzują rzeczywistość w swoich wypowiedziach. To wystąpienie było jednakże wyjątkowo zwięzłe, a zarazem pełne treści. Każde zdanie, niemal każde słowo, które padło z trybuny sejmowej było istotne i ważne.

Dlaczego zatem uważamy za **najistotniejsze i najważniejsze** zdanie ostatnie?

Sądzimy tak dlatego, ponieważ stawia ono całą naszą rzeczywistość, naród, poszczególnych ludzi żyjących w tym kraju, a także każdy z poruszanych w exposé problemów we właściwym miejscu i we właściwej relacji ze wszystkim, co je otacza.

„Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę” — mówi Księga Kaznodziei Salomona. Każdy z problemów, które pan Premier wymienił, pojawił się w swoim czasie i każdy z nich, mamy nadzieję, kiedyś zniknie, zostanie rozwiązany. Cytowane zdanie mówi, że „otwiera się droga”. Sądzimy, że te słowa otwierają długą, choć żmudną drogę. Bez wątpienia, otwarcie to stało się faktem historycznym, a jego czas nastąpił w naszym pokoleniu.

Dalej Kaznodzieja powiada: „Widziałem żmudne zadania, które Bóg zadał ludziom, aby się nimi trudzili”. Prawdą jest, że niemal każde zdanie poprzedzające ostatnie słowa exposé dotyka jakiejś sprawy lub problemu, którego bez trudu rozwiązać nie sposób. Ale tym, co rozświetla to ostatnie zdanie i czyni je klejnotem przemówienia Premiera, jest wyznanie wiary, iż w tym wszystkim pomoże nam Bóg.

Posłuchajmy raz jeszcze Kaznodziei: „[Bóg] Wszystko pięknie uczynił w swoim czasie, nawet wieczność włożył w ich serca; a jednak człowiek nie może pojąć dzieła, którego dokonał Bóg od początku do końca”. Nie jesteśmy w stanie pojąć wszystkiego. Możemy uchwycić tylko cząstkę, często bardzo niewielką, całą resztę pozostawiając wierze i zaufaniu. Zaufaniu, że jeśli będziemy w naszym trudzie kierować się wskazówkami Tego, który „wszystko pięknie uczynił”, On pomoże, „abyśmy uczynili wielki krok na drodze, która się przed nami otwiera”.

Ta droga — wierzymy — to nie tylko dostatek dóbr materialnych, ale również otwarcie do duchowego przebudzenia naszego Narodu, do przywrócenia Bogu właściwej Mu pozycji — w sercu i życiu każdego, kto zechce być Mu posłuszny. Oby takich było coraz więcej pośród nas.

Nie sądzimy, aby gesty miały znaczenie magiczne. Historia, i to nie tylko ta najnowsza, daje nam wiele dowodów na to, że ani tępy trud, ani wielkie hasła bez pokrycia nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Wierzymy, że zdanie zamykające exposé Premiera nie jest pustym sloganem i otwiera nową kartę historii Parlamentu Polskiego i Rządu Polskiego, kiedy to Imię Boga nie będzie już ani przemilczane, ani pomiatane, ani też nadużywane.

Życzymy Premierowi Tadeuszowi Mazowieckiemu mądrości, wytrwałości i zdrowia we wszystkim co Go czeka na tym zaszczytnym i odpowiedzialnym stanowisku.

Wszystkich nas wzywano już z wysokich stanowisk do pomocy. Chciejmy tym razem bez szczególnego wezwania pomóc Premierowi i całej obecnej władzy naszego kraju, „zanosząc do Boga błaganie, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich przełożonych, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości”, jak radzi ap. Paweł w 1 Tym 2,1-2. Bóg zaś jest Tym, „który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy” (Ef 3,20).